Pczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanėgo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śąska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wojgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XV. **WARSZAWA, dnia 13 maja 1934 r.** **Nr. 19.**

Ks. Karol Kotula.

Nacjonalizacja kościoła

2. Nasze stanowisko.

Nacjonalizacja kościoła budzi ze stanowiska chrześcijańskiego z natury rzeczy słuszne obawy. Nacjonalizm bowiem kryje w sobie momenty sprzeczne z duchem chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo nie zna granic narodowości w myśl zasady apostoła Pawła: „Niema Żyda ani Greka, i niema ani niewolnika ani wolnego, niema mężczyzny lub niewiasty; albowiem wy wszyscy jednym jesteście w Chrystusie Jezusie". (Gal. 3,28) Idea jedności ludzkości i braterstwa należy do zasadniczych nauk chrześcijańskich. Tymczasem wybujały nacjonalizm prowadzi do rozbicia ludzkości i do ciągłych konfliktów. Interesy jednego narodu bowiem niezawsze są zgodne z interesami drugiego narodu.

Zbytnie przecenianie pierwiastków nacjonalistycznych jest powrotem do pogaństwa. Bo nie rasa ani krew ani język stanowią o człowieku i o jego zbawieniu, ale jego stosunek do Boga i do Zbawiciela. Bóg, który nie ma względu na osoby, nie czyni też różnicy pomiędzy narodami. Dlatego nacjonalizm w kościele przyczynia się do rozluźnienia chrześcijaństwa, ściąga je z wyżyn królestwa Bożego na niziny tego świata i pozbawia kościół jego nadziemskiego boskiego charakteru. Jak niekorzystnem jest dla kościoła przecenianie pierwiastków nacjonalistycznych, tego dowodem jest grundtwigjanizm w ewangelickim kościele w Danji, który doprowadził do takiego zeświecczenia kościoła, że wywołał silną reakcję w postaci t. z. misji wewnętrznej, t. j. ruchu podobnego do naszego ruchu społecznościowego, mającego na celu ewangelizację i nawrócenie pozornego chrześcijaństwa. Z tego też powodu zrozumiałą jest opozycja poważnych czynników ewangelickich przeciwko nacjonalizacji kościoła ewangelickiego w Niemczech.

W wymienionych powyżej zastrzeżeniach natury czysto chrześcijańskiej są sobie zgodne wszystkie kościoły chrześcijańskie. Jeżeli natomiast rozchodzi się o inne względy, to tu pomiędzy poszczególnemi kościołami istnieje rozbieżność.

Kościół rzymsko-katolicki lubi się uważać w poszczególnych krajach o większości katolickiej za kościół narodowy. Tak ma się rzecz w Polsce, gdzie kościół rzymsko-katolicki chce odgrywać rolę kościoła narodowego i o tę rolę jest niezmiernie zazdrosny. To jest jeden z powodów, dlaczego kościół ten tak gwałtownie przeciwstawia się przeszczepionemu do Polski z Ameryki kościołowi narodowemu. Boi się bowiem, że mógłby utracić ten charakter polskiego kościoła, jaki dzisiaj dzięki długoletniej tradycji posiada. Dlatego także nie pozwala na używanie wyrazu polski w stosunku do nabożeństw innych wyznań, np. ewangelickiego, lecz używa i nakazuje używać zamiast tego określenia w polskim języku dla zaznaczenia, że to jest wprawdzie nabożeństwo w polskim języku, ale nie jest polskie, bo polskiem może być jedynie nabożeństwo rzymsko-katolickie. Lecz choć to jest rzeczą wiadomą, że kościół katolicki jest kościołem przeważającej większości narodu polskiego i choć rola kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce, w szczególności w czasach niewoli, jest uznana, to jednak kościół rzymsko-katolicki nie jest narodowym polskim, bo jest organizacją międzynarodową, mającą głowę swą w Rzymie, a więc poza granicami Państwa Polskiego, i to organizacją uprawiającą swoją dyplomację i swoją politykę, nieraz niezgodną z interesami narodu polskiego. Świadomość tego w dzisiejszej dobie natężenia nacjonalizmu i wobec odzyskania niepodległości Państwa jest dzisiaj w Polsce silniejsza niż kiedykolwiek, i dlatego idea kościoła narodowego ma w Polsce wielu zwolenników.

Tymczasem kościół rzymsko-katolicki z natury rzeczy większe upatruje dla siebie od nacjonalizacji kościoła niebezpieczeństwo niż inne kościoły. Podczas gdy bowiem kościół prawosławny podzielony jest na autokefaliczne kościoły narodowe względnie państwowe, a kościoły ewangelickie wogóle nie miały i nie mają wspólnej organizacji, lecz w każdym kraju ograniczają się samodzielnie, co więcej, kościół kalwiński nawet wyznanie swoje dostosowywał do warunków narodowych, o czem świadczą różne wyznania tego kościoła n. p. Confessio Gallicana, Helvetica i t. d., to kościół rzymsko-katolicki jest organizacją międzynarodową, nietylko pod względem organizacji i wyznania jednolitą, ale na-

wet pod względem języka nabożeństwa i obrządków. W tem jest i siła tego kościoła, bo zasada apostolska braterstwa i jedności chrześcijan uwidoczniona jest tutaj w jednej organizacji i jednym obrządku i języku, i jednocześnie jego słabość, szczególnie w dzisiejszych czasach spotęgowanego nacjonalizmu, który z natury rzeczy dąży do nacjonalizacji kościoła, co siłą rzeczy prowadziłoby do rozbicia jedności kościoła.

Z naszego ewangelickiego stanowiska sprawę nacjonalizacji kościoła oceniając, musimy z jednej strony mocno podkreślić apostolską zasadę braterstwa chrześcijan, bez różnicy narodowości, oraz nadprzyrodzony charakter kościoła, i dlatego przeciwstawić się takiemu zaprzągnięciu kościoła w rydwan nacjonalizmu, jakiego chciał dokonać w Niemczech hitleryzm, gdzie już nie o formę tylko, ale i o treść i fundament kościoła chodziło. Z drugiej strony atoli nie widzimy powodu dlaczegoby kościół nie miał pod względem form zewnętrznych i języka unarodowić się i przystosować do organizacji i ducha narodu. Wszak ten sam apostoł Paweł mówi o sobie, że stał się Żydom Żydem a Grekom Grekiem, aby wielu i Żydów i Greków pozyskać dla Chrystusa. Dlatego uważamy, że taka jedność kościoła, która nie uwzględnia granic narodów i państw i nawet języka narodów, jest nienaturalna i niezgodna z duchem chrześcijaństwa.

Z wydarzeń kościelnych w Niemczech

Śród wypadków, jakie się w ostatni miesiąc wydarzyły w Niemczech w dziedzinie kościelnej przedewszystkiem zasługuje na uwagę orędzie wielkopiątkowe biskupa Rzeszy. Zostało ono właściwie skierowane do podległych mu księży, ma jednak również dobre zastosowanie do wszystkich członków Kościoła Ewangelickiego w Trzeciej Rzeszy. W orędziu tem nawołuje biskup Rzeszy wszystkich duchownych, w pierwszym rzędzie swych przeciwnikow kościelnych, by wraz z nim stanęli w tym dniu pod krzyżem Golgoty i w świetle tego krzyża zbadali swe postępowanie względem niego. Wszak co do tego, mniema, będą zgodni, iż przyczyną zaciętych walk kościelnych — jest nie tyle jego osoba ile sprawa kościoła. W momencie nastania nowych czasów kościół ewangelicki okazał się biernym, nie potrafił dostosować się do potężnego rozmachu ruchu narodowego i wyzyskać okazję, jaka się w początkach ruchu w gromadnym nawrocie do kościoła nastręczała. Brak mu było zrozumienia zarówno dla ruchu narodowo socjalistycznego, jak i dla właściwej istoty kościoła. Z tej to racji pewna grupa n rodowych socjalistów uchwyciła, może nawet w sposób brutalny w swoje ręce odpowiedzialność w kościele. Uczyniła to nie z głodu władzy i z zamiaru wydania wojny ewangelji i wyznaniu. Chodziło im o stworzenie kościoła prawdziwie ludowego. Chcieli abso'utyzm państwa przetransponować na kościół w sensie pozyskania dla niego całego ludu ewangelickiego. To właśnie dążenia spotkało się ze sprzeciwem indywidualizującego duchowieństwa ewangelickiego. Tem się tłomaczy walka, której masy ludowe przyglądają się ze zdziwieniem i pogardą. Czy możemy wobec Chrystusa, pyta biskup Müller, zdać rachunek z zamętu, w jakiśmy wtrącili kościół? Wprawdzie, dodaje, zwracano się do Ministerjum Duchownego o ogłoszenie amnestji, jako środka do pacyfikacji stosunków, sądzi on jednak, że czas właściwy jeszcze nie nastał. Na razie groziłoby to pomniejszeniem autorytetu i karności w kościele. Uważa biskup Müller, iż istnieje bardzo prosta i łatwa droga do pokoju — lecz wymaga ona ofiary z największego szkodnika, jakim jest zły język ludzki. Dlatego, według jego zdania, należało by w rozgwar walk partyjno-kościelnych rzucić w formie przypomnienia słowa ósmego przykazania i od tego zapoczątkować pacyfikację. „Niedola bowiem kościoła jest z powodu panującego zamętu tak wielką, wzajemne oskarżanie się tak bezwzględne, że tylko Ukrzyżowany może nas wyzwolić. Jeszcze dalecy jesteśmy od znalezienia drogi do siebie. Dlatego tem snadniej winniśmy jej szukać pod krzyżem Chrystusowym i zaufać sile, która z Niego wypływa". Orędzie to biskupa Rzeszy Müllera świadczy dobitnie, iż zdaje on sobie sprawę z powagi konfliktu w kościele, jako też, że chodzi mu o przywrócenie zgody. Przewiduje zupełnie słusznie, że jeżeli tak dalej pójdzie, to bliską jest chwila, kiedy dojdzie do wielkiego rozłamu w kościele. Z drugiej zaś strony trzeba sobie powiedzieć, że zejście z dotychczasowego stanowiska oznaczałoby przegraną nie tylko biskupa, ale zasady absolutystycznej w kościele ewangelickim. A to może mieć w Niemczech nieprzewidziane następstwa.

Echem niejako tych obaw, jakiemi przesiąknięte jest orędzie biskupa, jest list wystosowany do niego przez długoletniego prezydenta Rady kościelnej w Niemczech, barona v. Pechmanna. Baron v. Pechmann, dyrektor bawarskiego banku handlowego i jeden z wybitnych przedstawicieli protestantyzmu niemieckiego, zawiadamia w swem piśmie biskupa Müllera, iż występuje z kościoła na znak protestu przeciwko kościelnej polityce unifikacyjnej, uważając ją za sprzeczną z tradycjami ewangelickiemi. Nawiązując do ostatnich słów orędzia, „że niedola i zamęt w kościele są wielkie i że tylko Ukrzyżowany może je usunąć," dopatruje się winy obecnego stanu u kierowników i przywódców rewolucji kościelnej, którzy z obcych kościołowi względów przeforsowali jego unifikację. I tylko uznanie z ich strony własnych przewinień i naprawienie ich, może przynieść uzdrowienie stosunków kościelnych. Ponieważ to nie następuje, przeto on, Pechmann, nie może ograniczać się dłużej do pisemnych protestów, widząc, jak kościół ewangelicki zachowuje milczenie wobec krzywdy i rozpaczy, panującej również w szeregach niearyjczyków. Nadszedł czas, powiada, by wystąpić z kościoła, który przestanie być sobą, jeżeli nie odstąpi od stosowania haseł „jedności między narodowym socjalizmem a kościołem ewangelickim", oraz nie przestanie podporządkowywać się dążeniu do absolutyzmu. Krok ten barona v. Pechmana stał się widać ostatecznym sygnałem ostrzegawczym, bowiem pod datą 13 kwietnia b. r. wydało Ministerjum Duchowne amnestję dla pastorów i urzędników, oskarżonych o niesubordynację i wystąpienia przeciwko polityce biskupa Müllera. Wdrożone dochodzenia mają być wstrzymane, o ile nie dotyczą przestępstw uznanych za antypaństwowe. Równocześnie uchylony został dekret biskupa Rzeszy, nakazujący niezwłoczne zawieszenie w urzędach pastorów, którzy występują z publiczną krytyką zarządzeń Ministerjum Duchownego.

Obok tych niepowodzeń, jakie poniósł biskup Rzeszy i ruch „chrześcijan niemieckich", nadmienić należy sukces moralny, jaki ostatnio odnieśli w formie opinji przychylnej, wydanej przez słynnego prof. teologji z Berlina D. Reinholda Seeberga. Opinja ta dotyczy osławionych 28 tez biskupa saskiego Kocha i jego adherentów, co do których fakultet teologiczny w Lipsku oświadczył: „że w najważniejszych punktach stoją w sprzeczności nie tylko z dosłownem brzmieniem, lecz nawet z duchem pism wyznaniowych", a które, „Związek braterski pastorów Nadrenji", uznał za wyraz dążeń pogańskich, jakie cechują pewne sfery niemieckie. Otóż o tych tezach wydał sędziwy profesor opinję, że nie tylko nie stoją one w sprzeczności z duchem chrześcijaństwa, lecz przeciwnie podkreślają same, iż stoją na gruncie nauki kościelnej przez to, iż oświadczają się po stronie Nowego Testamentu, luterskich ksiąg symbolicznych, jako i reformatora samego. Są one pomyślane, trzymając się słów profesora Seeberga, w duchu pozytywnie chrześcijańskim, z tem tylko, że zasady chrześcijaństwa próbują sformułować według potrzeb ruchu narodowo-socjalistycznego. Autorom tych tez, powiada

W służbie Ojczyzny i Kościoła

„Głos Ewangelicki" — pierwsze polsko-ewangelickie pismo tygodniowe na terenie b. Kongresówki rozpoczął swój *piętnasty rocznik.*

„Głos Ewangelicki" zaczął wychodzić w najtrudniejszym okresie początkowym niepodległego bytu Państwa Polskiego. Nie lękając się trudności materjalnych, z wiarą w słuszność podjętej sprawy, stoi cały ten okres kilkunastu lat wytężonej pracy dziennikarskiej na jednem i tem samem stanowisku — *obrony polskiego protestantyzmu.*

Silny ideą, „Głos Ewangelicki" skupił dokoła siebie najlepsze pióra polsko-ewangelickie, najwybitniejszych przedstawicieli naszego kościoła w Polsce, i najuczciwszych i najrzetelniejszych współpracowników i towarzyszy ideowych.

Czasy obecne—nie są coprawda w niczem i ani na jotę gorsze od jakichkolwiek innych w przeszłości, lecz jako powojenne dają się każdemu dotkliwiej odczuwać.

„Głos Ewangelicki" nie tylko nie obniżył swego poziomu i nie zaniedbał się w *swej treści, ale przeciwnie* — rozszerzył zakres podawanych wiadomości i pogłębił ich treść. Ale nasze społeczeństwo polsko-ewangelickie dzieli z całem ogółem społeczeństwa naszego wszystkie słabości i chorobliwe upodobania czasów najnowszych. Znękani troskami codziennemi, czytelnicy wolą przerzucić pobieżnie lekką prasę i wyłowić oczyma wielkiemi, czarnemi literami wypisane pełne sensacji i niezdrowych emocji tytuły szumnobrzmiące, aniżeli się wczytać i wmyśleć w poważne roztrząsanie gruntownie opracowanego artykułu.

Nasi polacy-ewangelicy, w przeważającej swej liczbie inteligenci, opierali się dotychczas tym niezdrowym prądom w naszem czytelnictwie; lecz ostatnio zaczynają się załamywać.

Nawet ci, których los postawił na czoło naszego społeczeństwa polsko-ewangelickiego tego często nie spostrzegają, i bądź to dla niezrozumiałej i niewspółmiernej ze swoją zamożnością oszczędności, bądź to dla jakiejś animozji i przywidzenia lub urojonych żalów, a w gruncie rzeczy dla jakiegoś lenistwa myślowego — zaprzestają abonowania pism polsko-ewangelickich. Na szczęście są to — acz liczne — ale zawsze wyjątki. — Natomiast inni, nietylko w szlachetnem zrozumieniu sprawy słusznej, ale w uznaniu dla ideowej, bezinteresownej pracy redaktorów i współpracowników redakcyjnych, przyjmują życzliwie każde polsko-ewangelickie pismo w dom swój, i znajdują zawsze jeszcze miłe słowo zachęty i poparcie materjalne dłań, choć nam wiadomo dobrze, że czynią to nie wyłącznie dla siebie, lecz aby ta prasa istniała dla innych, na teraz i na później, aby powiększała nasz polsko-ewangelicki dorobek kulturalny w naszej Ojczyźnie.

I na tych opiera się nasza cała siła moralna i moc duchowa. Wiemy, że mamy przyjaciół, nie ślepych, nie przekupnych, nie dla swego ciasnego interesu, nie dla schlebiania nam, nie z jakiejś bojaźni lub dla „świętego spokoju" — ale przyjaciół w całem tego słowa znaczeniu szczerych i oddanych, którzy cenią i szanują nasze pismo, do niego się przywiązali i potrafią mieć dla nas słowa nie tylko życzliwej zachęty i pochwały, ale też przyjacielskiej rady i napomnienia. To też teraz, gdy społeczeństwo warszawskie zostaje zaniepokojone propagandą na rzecz prasy polsko-ewangelickiej podnosimy i nasz w tej ogólnej sprawie głos.

Nie chcemy robić propagandy dla swego pisma. Nie życzymy sobie, aby nasi przyjaciele je komuś narzucali i wpychali, jak jakiegoś „Rycerza Niepokalanej". — Pismo powinno samo się chwalić: swoją treścią, swoim zdrowym kierunkiem, i uczciwem kierownictwem.

Tylko kiepską krowę prowadzą na targowisko i zachwalają wrzaskliwie zmyślone jej zalety. Po dobrą krowę przychodzą do obory.

Nie chcemy od nikogo wymuszonego uznania. Obcą i odpychającą jest dla nas metoda: „Czapką, papką i solą — ludzie ludzi niewolą"

Chcemy tylko, by każdy nasz czytelnik zrozumiał nasze intencje, sprawiedliwie ocenił nasze wysiłki, wmyślił się w naszą bezinteresowną pracę.—

A gdy go nie będzie stać na opłacenie pisma, lub gdy zabrnął zbyt wiele w zaległej prenumeracie, niech po męsku i szczerze zwróci się do nas osobiście: listownie lub telefonicznie, i zaproponuje warunki, na jakich dla niego będzie najwygodniej i najprzystępniej prenumerować „Głos Ewangelicki". Każdemu Czytelnikowi i Czytelniczce chętnie pójdziemy na rękę.

Za Redakcję *„Głosu Ewangelickiego"*

Ks. Feliks Gloeh
senjor.

---

profesor Seeberg, chodzi o stworzenie niemieckiego typu chrześcijaństwa, tak jak istnieje jego typ łaciński i grecki; — dążenia zaś te istniały już w średniowieczu i w Lutrze znalazły swój wyraz. Dalej zaś chodzi o dostosowanie Ewangelji w jej sile pierwotnej do dzisiejszego sposobu myślenia i odczuwania. Co się tyczy zagadnień rasy i krwi, to wszak zachowanie ich w czystości leży w interesie kościoła; zaś paragraf o niearyjczykach nie ma bynajmniej na celu poniżania niearyjskiego chrześcijaństwa, chodzi tu o obecne stosunki niemieckie, gdzie działalność niearyjczyka skazana by była na niepopularność i niepowodzenie. Wszak chodzi tu o praktyczne względy, a nie teoretyczne zasady. W kwestji równorzędności St. i N. Testamentu, również nie dopatruje się prof. Seeberg w tezach żadnej niezgodności z księgami symbolicznemi.

Nowy Testament — jest niewątpliwie „decydującem objawieniem Bożem", gdyż w nim zawarty jest i spełniony Stary Testament. I przeto stawiać obydwa te Testamenty pod kątem Słowa Bożego na jednej płaszczyźnie, znaczyłoby to pozbawić się zrozumienia zarówno starego jak i nowego porządku Bożego. Zagadnienie zaś, czy Jezus był Żydem czy aryjczykiem, uważa prof. Seeberg za obojętne, wszak chodzi tylko o to, byśmy wraz z Lutrem wyznali, że „był prawdziwym człowiekiem". A pozatem nauka o narodzeniu się z Marji Panny — czyż nie stawia tej kwestji otworem? W końcu profesor Seeberg oświadcza, iż zasadniczej różnicy religijnej pomiędzy autorami tez, a ich przeciwnikami nie znajduje. Różnice te są raczej wynikiem dwuch różnych założeń: jedni wychodzą od ludu i państwa i dochodzą do Chrystusa i kościoła, drudzy biorą swój początek w Chrystusie i kościele i cel swój upatrują w oddziaływaniu na lud i państwo. Ponieważ przy tego rodzaju zagadnieniach wszelkie różnice partyjne winny zejść na bok, a należy jedynie porównywać substancję z substancją, przeto mniema profesor Seeberg, że poruszone tu różnice mogą być usunięte. W związku z tą tak przychylną dla siebie opinją jednej z największych powag teologicznych ewangelickich doby obecnej, którą też wszystkie pisma narodowo socjalistyczne podają, oświadczają jednocześnie „niemieccy chrześcijanie", że wszak tezy te nie są ostatecznym wyrazem ich przekonań, a wytyczną, w jakim kierunku chce wyznanie „chrześcijan niemieckich" ustosunkować się do pozytywnego chrześcijaństwa. Pod względem wiary wszak chcą pozostać członkami kościoła". — Niewątpliwie, że opinja prof. Seeberga doda nowej pewności „chrześcijanom niemieckim". Kto wie, czy nie wywoła nowego zamętu w stosunkach kościelnych w Niemczech, jeżeli się weźmie pod uwagę popularność prof. Seeberga w kraju i zagranicą?

Jot.

Do Abonentów „Głosu Ewangelickiego"

„Głos Ewangelicki", — pismo tygodniowe, poświęcone sprawom Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce — od samego początku swego istnienia — 1920 roku nie jest obliczone ani na efekt, ani na korzyści materjalne.

Wszyscy współpracownicy, z redaktorem na czele, pracują honorowo; więcej: aby dać ładniejszą szatę temu pismu, często dokładają do niego z własnej kieszeni.

„Głos Ewangelicki" skupił dokoła siebie pierwszorzędne autorytety w sprawach naszego Kościoła z profesorami Fakultetu Teologicznego Uuniwersytetu Warszawskiego na czele.

„Głos Ewangelicki" zabierał zwykle pierwszy głos w najważniejszych sprawach naszego Kościoła, że tylko wspomnimy: 1) Pierwszy Zjazd Ewangelicki w Warszawie w r. 1921. 2) W sprawie równouprawnienia ewangelików w Konstytucji Marcowej 1921 r. 3) W sprawie Synodu Konstytucyjnego i pierwszego projektu ustawy kościelnej. 4) Ostatnio omawia dokładnie sprawy kościelne w Niemczech, które dla nikogo nie mogą być obojętne.

„Głos Ewangelicki" — ważniejsze artykuły wydaje osobno w odbitkach, aby w ten sposób: 1) powiększyć bibljografję polsko-ewangelicką, 2) by ułatwić w przyszłości odszukanie tych prac w katalogach bibljotecznych, a teraz już umożliwić nabycie ich tym, którzy nie są stałymi czytelnikami „Głosu Ewangelickiego".

— *Głos Ewangelicki* w ostatnim czasie wydał w odbitce jako oddzielne broszury następujące prace i większe artykuły:

1. *Ks. K. Banszel.* — Komendant Bataljonu Pierwszej Brygady — Eugenjusz Słomka Dreszer.
2. *Ks. K. Kotula.* — Jan Śliwka.
3. *Ks. Dr. R. Kesselring.* — Czego nas współczesnych w Polsce uczą dzieje Reformacji.
4. Ks. *prof dr. Ed. Bursche.* — Sprawozdanie z działalności Wydziału Teologji Ewang. U. W. za rok 1932-33.
5. Ks. *Jan Stonawski.* — Nauka religji ewangelickiej w nowem gimnazjum.
6. Ks. *Dr. W. Niemczyk.* — Nowe przymierze.
7. Ks. *M. Rüger.* — Powstanie i rozrost Szkółki Niedzielnej.

„Głos Ewangelicki" — pięć lub sześć razy do roku wydaje pismo *„Na Wyżyny"*, które dołączone bywa jako dodatek bezpłatny do „Głosu" — i zawiera 20 stronic z ilustracjami

„Głos Ewangelicki" — od dwu miesięcy wydaje pisemko dla dzieci „Szkółki Niedzielnej" p. t. „Gwiazdka" — redagowane przez młodzież akademicką pp.: G. Meyera, H. Wegenera, R. Hertela i H. Sawicką.

„Głos Ewangelicki" — objętości 8 stronic dużych, wraz z dodatkiem *„Na Wyżyny"* — kosztuje w prenumeracie: miesięcznie 1 zł., kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.

Komu ta prenumerata byłaby za duża, może zapłacić tyle, na ile go stać. Z powodu niepłacenia prenumeraty „Głos Ewangelicki" nie bywa wstrzymywany, prosimy jednak tych, których na całkowitą prenumeratę stać, aby ją regularnie wpłacali na *P. K. O. Nr. 1508*, lub bezpośrednio *do Redakcji: Puławska 4 — ks. Senjor Gloeh*, lub w księgarniach:

W. Mietke — Warszawa, Wspólna 10.
G. Szylinga — Warszawa, Szpitalna 10.
G. Rennera, — Łódź, Piotrkowska 65.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA „GŁOSU EWANGELICKIEGO"

Ks. J. Tytz.

Ubi veritas?

Niejedkokrotnie zarzucano katolicyzmowi w Polsce, że jest zewnętrznym i powierzchownym i że brak mu głębi religijnej, jaka cechuje katolicyzm zachodnio-europejski: francuski czy niemiecki. Zarzut ten czyniono nietylko w odniesieniu do teraźniejszości, a stawiał go nikt inny jeno sam Roman Dmowski, ale również w odniesieniu do najwcześniejszych dziejów kościoła polskiego. Zarzucano Polakom, że już w XIII wieku w porównaniu z narodami zachodnio-europejskiemi brak im było zainteresowania dla nurtujących w kościele ówczesnym prądów religijnych; nawet w tak popularnej dziedzinie jak kult świętych cechuje Polskę zupełna atrofia twórcza. Dlatego z zainteresowaniem śledzę, jak obecnie grono inteligencji katolickiej próbuje wywołać w społeczeństwie polskiem dyskusje na tematy katolickie. Stoją one na bardzo wysokim poziomie i dlatego winny zainteresować również i ewangelików polskich, jako swoisty przejaw polskiej myśli katolickiej. Niestety, są spowodowane utworami obcemi i stanowią rodzaj recenzji. Mam na myśli artykuły p. J. S. Skiwskiego i p. Z. T. Krępskiego na łamach nowego, niezwykle sympatycznie i interesująco przedstawiającego się tygodnika literacko-społecznego „Pion". By dać obraz dręczących inteligentnego Polaka katolika pytań i zagadnień, pozwolę sobie przedstawić treść tych artykułów w ich chronologicznym porządku.

A więc przedewszystkiem artyknł p. J. S. Skiwskiego „Katechizm Dyplomaty". Chodzi tu o katechizm bądź co bądź takiego autorytetu, jakim jest kardynał Gasparri, wieloletni doradca papieży i kanonista kościoła katolickiego. Dlatego, powiada p. Skiwski „ma wszelką podstawę traktować to dzieło jako najautentyczniejszy wyraz dzisiejszej wiedzy i moralności katolickiej". Za mało jednak liczy się z tem, że ma tu do czynienia z dziełem wielkiego dyplomaty i prawnika, i że taki nigdy nie zgłębi istoty religji. Może on w suchej formie dać zarys pewnych nauk kościoła, ale nie będzie potrafił opromienić ich ciepłem uczucia. Wszak powiedziane jest w N. T., iż Bóg ukrył prawdę przed mędrcami tego świata, natomiast objawił ją prostaczkom, dalekim od wszelkiej gry dyplomatycznej.

Lecz nie o to chodzi. W związku z katechizmem rodzi się dla p. J. S. Skiwskiego cały szereg dylematów, na które nie potrafi odnaleźć właściwej odpowiedzi. A więc przedewszystkiem zagadnienie jednozbawczości katolickiej. Zagadnienie jest proste i jasne, o ile chodzi o stronę zasadniczą: „Człowiek nie należący do kościoła katolickiego nie może być zbawiony". Ale kłopoty rodzą się dla p. Skiwskiego wówczas dopiero, gdy sięga do t. zw. komentarzy, gdzie jedna bulla „Pro Jakobitis" wyznaje i głosi niezachwianie, .że nikt z znajdujących się poza kościołem — żydzi, heretycy i schizmatycy na równi z poganami — nie może uczestniczyć w życiu wiecznem, ale pójdą wprost w ogień wieczny, który jest przygotowany dla szatana i jego aniołów. Druga zaś „Singulari quodam" jest w zasadzie bardziej ludzka i litościwą i nie wyznacza granic miło-

Echa poświęcenia kamienia węgielnego

pod własny gmach Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Dnia 29 kwietnia b. r. o godzinie 5 popołudniu na cichem, drugiem podwórzu przy ul. Elektoralnej Nr. 23, posesji Zboru Ewang. Augsb. w Warszawie zebrała się liczna gromadka członków Tow. Pol. Mł. Ewang. i jego sympatyków na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego własnej siedziby. Wśród obecnych byli obecni: NPW. Ks. Biskup J. Bursche, ks. radca A. Loth, długoletni prezes T. P. Mł. Ew. ks. dyrektor J Machlejd, ks. prof. K. Michejda.

Po wielu latach starań i usilnych zabiegów, troskliwych zbiórek ofiar i datków. Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej powoli dochodzi do celu swych marzeń, do własnego lokalu i stałej siedziby.

Jakkolwiek zapatrywać się można na punkt i położenie samo, oraz środowisko, w jakich nowa siedziba powstaje, trzeba jednak bezsprzecznie przyznać, że cel ostatecznie został osiągnięty, że punkt zborny i ośrodek życia swego organizacja młodzieży ewangelickiej nareszcie zdobyła. Jest to bezwątpienia wielki sukces i nagroda moralna dla tych wszystkich, którzy tej akcji dali początek i z wiarą w słuszność sprawy prowadzili ją przez pierwsze bardzo nieraz ciężkie okresy. Przyjdzie napewno kiedyś odpowiedni czas, gdy pisząc swoją kronikę,, Tow. Pol. Mł. Ewang. nie zapomni o tych pierwszych bojownikach, którzy z trudem urabiali w tym kierunku opinję naszego społeczeństwa ewangelickiego. Dzisiaj projekty przyjmują formy realne, a marzenia stają się rzeczywistością.

Własna siedziba napewno przyczyni się, że rozproszona nasza młodzież znowu się skupi pod swoiem sztandarem, a mając własny ośrodek życia towarzyskiego i kulturalnego, przestanie biegać za cudzemi bogami. Własna siedziba napewno sprawi, że Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, które w ostatnich latach zbyt mało liczyło członków, znowu w ich liczbę wzrośnie, jak to miało miejsce przed 12—13 laty. Tego rozwoju, znaczenia i powagi życzymy Towarzystwu Polskiej Młodzieży Ewangelickiej z całego serca i przekonania

* * *

Poświęcenia kamienia węgielnego dopełnił długoletni prezes Tow. P. M. E. — Ks. radca Loth, poczem przemawiali, życząc błogosławieństwa Bożego i rozwoju: Ks. Biskup J. Bursche, ks. dyr. J. Machlejd i ks. prof. K. Michejda. Uroczystość na wszystkich uczestnikach wywarła silne i miłe wrażenie. Wlała w serca nową otuchę i pewną nadzieję na dobrą przyszłość.

Na siedzibę Tow. Pol. Mł. Ewang. będzie przerobiony gruntownie dawniejszy skład Finka i Willego, — według odpowiednich planów. Gmach ma być wykończony i oddany do użytku już na nadchodzącą jesień. Teraz potrzeba tylko pieniędzy na roboty. Napewno życzliwi i rozumiejący swój własny interes społeczny ewangelicy pośpieszą na cel z ofiarami.

Szczęść Boże! *X. F. G.*

Instalacja Biskupa Ewangelickiego w Gdańsku.

W wolnem mieście Gdańsku, którego losy na mocy traktatu Wersalskiego związane zostały z Rzeczpospolitą Polską, której ma być oknem na świat, odbyło się niedawno wprowadzenie w urząd nowomianowanego biskupa Beermanna. Na uroczystość tę przybył specjalnie biskup Rzeszy Müller, który sam dokonał instalacji, by w ten sposób zamanifestować łączność kościoła gdańskiego z macierzą niemiecką. Początek uroczystości miał miejsce w najstarszym z kościołów gdańskich, kościele św Katarzyny, o którym wspominają już kroniki z XIII w., a który w obecnej swej formie pochodzi z XIV w. i który znany jest wszystkim turystom z racji, co pół godziny wygrywanych przez dzwony, chorałów. Tu zgromadziły się liczne organizacje gdańskie, władze „chrześcijan niemieckich" oraz poszczególni wybitniejsi zborownicy. Olbrzymi kościół wypełniony był po brzegi,

---

sierdziu boskiemu, którego wyroki są bezdennemi otchłaniami, nieprzeniknionemi dla myśli ludzkiej, i która głosi dalej, iż należy zapewne uważać, że ci którzy cierpią nieznajomość prawdziwej wiary, jeżeli niewiedza ich jest niepokonalną, nie ponoszą za to odpowiedzialności w oczach Boga. Istniejące tu sprzeczności, w pierwszym bowiem wypadku ma się od czynienia z groźbą, o ile się nie będzie przykładnym synem lub córką kościoła, w drugim otwarte zostają szerokie horyzonty w kierunku tolerancji religijnej, wobec tego, że nie są to jakieś rozporządzenia administracyjne, a dokumenty prawdy absolutnej, sprawiają rozumowi i sumieniu p. Skiwskiego wiele kłopotów, z którymi nie potrafi dać sobie rady. I oto zarzuca on autorowi katechizmu, kardynałowi Gasparriemu, że zbyt bezapelacyjnie i niedyplomatycznie rozstrzyga te wszystkie zawiłe sprawy, nie biorąc pod uwagę, iż ludzkość dzisiejsza zwraca się raczej ku życiu religijnemu, niż ku dysputom religijnym i że to właśnie powinno być w pierwszym rzędzie uwzględnione w katechizmie. Lecz nie tylko w dziedzinie teologji czyni p. Skiwski księdzu kardynałowi zarzuty. Nie może zrozumieć, jak może być w katechizmie pominięta tak ważna sprawa, jak wojna. Poprostu w komentarzu do V przykazania — czy wierzycie! — zabójcze milczenie odnośnie masowego i uświęconego tradycją zabijania ludzi, a które jest jednem z naczelnych zagadnień, trapiących ludzkość dzisiejszą. I brak jeszcze jednego zagadnienia rzuca się p. Skiwskiemu w oczy, mianowicie brak pytania: „jak wyrównane będą cierpienia świata pozaludzkiego, co dla tych cierpień przygotowała sprawiedliwość Boga? Ponieważ Chrystus umarł tylko dla ludzi, więc otchłań cierpień przyrody jest bezdenna, i nikt, nawet Bóg, nie położy jej kresu i nie okaże jej miłosierdzia.

Artykuł ten p. J. Skiewskiego wywołał refleksje p. Z. T. Krępskiego w temże piśmie pod tyt.: „Dwie reakcje" P. Krępski mniema, iż miał albo więcej szczęścia, albo też zawdzięczał to przypadkowi (przypadek a wiara w Boga!), dość, że trafił na ksiażkę, która nietylko nie rozpętała podobne (jak u p. Skiwskiego burzy, lecz naodwrót „otworzyła przed nim nieprzeczuwane dotąd możliwości wielu wyjaśnień". Książka ta była „Istota katolicyzmu" prof. niem. K. Adama z Tubingi. Przypuszcza p. Krępski, że różnica reakcji powstała z różnego charakteru tych 2 książek, — z jednej strony sztywności katechizmu i jego kategoryczności, z drugiej zaś strony, co zaznacza mimochodem, — rzecz przeznaczona dla protestantów w celu zaznajomienia ich z istotą katolicyzmu. W tem jak i w narodowych cechach autora książki, Niemca, tkwi wytłomaczenie owej różnicy. A poza tem, nie wiem, czy p. Krępskiemu wiadomo, iż w łonie katolicyzmu od dłuższego czasu istnieją dwa kierunki: polityczno-jezuicki i religijno-benedyktyński, i że te obydwa dzieła są przejawami tych obydwuch kierunków. W dodatku katolicyzm niemiecki jest jednym z najdoskonalszych odłamów tego wyznania, zasługa to jednak nie katolicyzmu, który już we Francji jest innym, a cóż dopiero mówić o Hiszpanji, Polsce i Włoszech, lecz obecność takiego przeciwnika, jakim jest na wysokim poziomie teologicznym i moralnym stojący protestantyzm. Oto przyczyny tych dwóch reakcyj jakie odnieśli obydwaj panowie.

a jednak tysiące musiały pozostać na ulicy. Tu wygłosił biskup Rzeszy L. Muller swe pierwsze przemówienie, skierowane do ludu kościelnego gdańskiego. Następnie udano się do sali zborowej, gdzie biskup Muller w dalszym ciągu wygłosił przemówienie do zgromadzonego duchowieństwa Wolnego Miasta. Nawoływał on do karności tak potrzebnej w zawodzie pastorskim, mówił o ufności jaką „Fuhrer" ma do kościoła Ewangelickiego i obowiązkach, jakie ta ufność nakłada. Nie zapomniał też wylać łezki nad trudnem położeniem Wolnego Miasta, któremu zalecał, by nie traciło ufności, gdyż dla niego ma „Fuhrer" na oku szczególne zadania. Słowa biskupa Rzeszy miały znaleźć przychylne przyjęcie śród zgromadzonych duchownych ewangelickich, nie wiadomo tylko w której swej części: czy gdy chodziło o karność, jaką i tu chcą zaprowadzić „chrześcijanie niemieccy", czy też gdy ubolewał nad niedolą Wolnego Miasta, oderwanego od Niemiec. Przypuszczać należy, ze raczej ta druga, gdyż od pierwszej napewno wielu z nich się odżegnuje.

Wieczorem tegoż dnia o godz. 7 odbyła się w kościele św. Jana właściwa uroczystość instalacji biskupa Beermanna. Powinna się była odbyć w kościele Marjackim, przy którym nowoinstalowany biskup urzęduje. Niestety, nie dało się tego uskutecznić, z powodu prowadzonych w nim robót renowacyjnych. Również i w tej tak obszernej świątyni św. Jana, mieszczącej tysiące ludu, w której ze ścian spoglądają portrety licznych generacji pastorskich, nie wszyscy dostali się do środka. Tysiące musiały poprzestać na oglądaniu orszaku, składającego się z duchownych gdańskich z biskupem Rzeszy Mullerem na czele, który z plebanji poprzez ulicę św. Jana kroczył do kościoła. Przy potężnych dźwiękach organów i biciu dzwonów dostał się orszak do kościoła, gdzie zajął miejsca z obydwu stron ołtarza. Tu instalacji biskupiej dokonał nad klęczącym biskupem Beermanem biskup Rzeszy. Po przemówieniu na słowa Ewangelji św. Jana 7, 17 udzielił mu błogosławieństwa oraz włożył na szyję krzyż biskupi, jak i dawny krzyż związany z urzędowaniem przy kościele Panny Marji. Nowozainstalowanemu poczęli składać serdeczne życzenia przybyli goście, śród których znajdował się też przedstawiciel kościoła unijnego z Polski, choć nie podano jego nazwiska. Poczem instalowany wygłosił kazanie okolicznościowe na tekst Ew. Łukasza 5, 4, na czem właściwie uroczystość się zakończyła. Z instalacją biskupa Bermana wiąże wielu nadzieję, że nowy wiatr chrześcijańsko-niemiecki powieje w życiu kościoła gdańskiego i przyczyni się do jego unifikacji z kościołem Rzeszy. Czy jednak nie zabraknie tu sankcji karnych, wobec odmiennego położenia Wolnego Miasta?

Jot.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Rozpoczęcie budowy własnej siedziby.

W ubiegłą sobotę, dnia 28-go kwietnia b. r. odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę własnej siedziby Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie.

Kilkanaście lat czekali członkowie T.P.M.E. na tę chwilę. Były okresy, że nadzieja posiadania własnego domu stawała się już bliską urzeczywistnienia, ale potem zjawiały się trudności, które marzenia te znów rozwiewały. Niejeden stracił wiarę w możliwość tego zamierzenia, ale byli i inni, których chwilowe niepowodzenia nie złamały, przeciwnie podniecały ich. Ci powiedzieli sobie: — zbudujemy.

I oto dziś widzimy, że zbudują. Fakt staje się dokonanym.

Pragniemy zapoznać szerszy ogół z pewnemi szczegółami budowy. Miejsce pod siedzibę T.P.M.E. zostało łaskawie udzielone przez Kolegjum Kościelne na terenie posesji przy pl. Mirowskim 4 (Elektoralna 23). W roku ubiegłym ogłoszony został przez komisję budowlaną T.P.M.E., konkurs na projekt, do którego zaproszono 5-ciu architektów. Po rozpatrzeniu złożonych planów, wybrano projekt p. J. Mirowskiego. Następnie ogłoszono przetarg na budowę. Z 10-ciu nadesłanych ofert, wybrano ofertę przedsiębiorstwa budowlanego Filleborn i Szyndler, jako najbardziej korzystną. Po zatwierdzeniu planów przez Wydz. Budowl. Magistratu, firma ta w dniu 7 kwietnia b.r. przystąpiła do rozbiórki budynku fabrycznego, na którego miejscu stanie siedziba T.P.M.E.

Budowa ukończona zostanie do dnia 1-go lipca, tak, że łącznie z urządzeniem wewnętrznem, które potrwa też około dwuch miesięcy, można się spodziewać oddania siedziby do użytku na jesieni bieżącego roku.

Ale wszystko zależy od funduszów. Posiadane przez T.P.M.E. kapitały nie wystarczą na kompletne wykończenie siedziby, która choć skromna, ale musi być solidna i piękna, aby wszyscy czuli się pod jej dachem jaknajlepiej. Dlatego też Komitet Zbierania Funduszów zwraca się po raz ostatni z apelem do społeczeństwa ewangelickiego, tak chlubnie znanego ze swej ofiarności, o pomoc. Wielu już dało, ale wielu też nie spełniło swego obowiązku, nie wierząc być może w realność naszych zamierzeń, czekające na chwilę rozpoczęcia budowy. Dziś ta chwila nadeszła. Wierzymy, że przyjdą nam z pomocą, liczymy na ich ofiarność. Zresztą mamy już dowody, że sprawa nasza leży na sercu tym, którzy są nam życzliwi. Oto dwaj ofiarodawcy, ubiegając nasz apel pośpieszyli już z hojnemi darami. Pan Adolf Krogh ofiarował piękny czeczotowy komplet mebli do salonu, składający się z 6-ciu krzeseł, 2 foteli, kanapki i stołu, a pan Maksymiljan Lindner 1000 cegieł. Składamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać". Oby przykłady te znalazły licznych naśladowców. Tyle rzeczy jest potrzebnych: materjały budowlane, instalacje elektryczne, sprzęty, urządzenia kuchenne, firanki, obrazy, radjo, przybory kancelaryjne i wiele, wiele innych potrzebnych do urządzenia lokalu. Każda najskromniejsza ofiara będzie z wdzięcznością przez nas przyjęta. Ofiary przyjmuje kancelarja T.P.M.E. pl. Małachowskiego 1, we wtorki, środy, piątki od godz. 20 — 22. Datki pieniężne można też wpłacać przez P. K. O. Nr. 26393 na konto: Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, Komitet Zbierania Funduszu na Budowę Siedziby Własnej, Warszawa.

Prosimy o jaknajrychlejsze deklarowanie ofiar, abyśmy mogli zorjentować się co mamy, a czego jeszcze brak.

Wspólnym wysiłkiem możemy dokonać wiele: — wzniesiemy siedzibę młodzieży ewangelickiej godną stolicy i jej zboru ewangelickiego.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Panowie Stefan i Włodzimierz Mietke zostali odznaczeni Krzyżem Niepodległości. Pierwszy za pracę w Polskiej Organizacji Wojskowej, drugi za czynny udział w bojach legjonowych.

— Dekretem Pana Prezydenta i Pana Ministra Spraw Wojskowych ks. Kapelan Paweł Hause, proboszcz ewangelicki Okręgu Korpusu Krakowskiego mianowany został Starszym Kapelanem w stopniu majora.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ OJCEM-CHRZESTNYM.

W niedzielę Cantate, 29 kwietnia b. r., odbył się w ewangelickim kościele parafjalnym w Nieszawie chrzest siódmego syna gospodarzy Jana i Karoliny Muller ze wsi Nowy-Zbrachlin. Obowiązki ojca chrzestnego objął łaskawie Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki, reprezentowany przy uroczystości Chrztu Świętego przez miejscowego Pana Starostę i Komisarza Policji. Chrześniak otrzymał od swego dostojnego Ojca-Chrzestnego książeczkę oszczędnościową P. K.O. na 50 zł. z podobizną Pana Prezydenta,

Matką chrzestną była Pastorowa nieszawska. Jest to pierwsza tego rodzaju uroczystość na terenie powiatu nieszawskiego.

SOSNOWIEC.

Staraniem Ewangelickiego Koła Pań Opieki nad ubogimi w Sosnowcu wystawiona została w teatrze miejskim w niedzielę d. 29 kwietnia o godz. 11.30 baśń fantastyczna w 3 aktach o „Zaklętej Królewnie i 3 bra-

ciach". Baśń ta grana przeważnie przez dzieci i młodzież szkolną obfitowała w szereg efektownych momentów w rodzaju tańców muchomorków, snów, strzałów, kuchcików. Oparta na temacie nieszczęsnego losu królewny, zamienionej w żabę i trzech braci, pragnących ją wyzwolić, prowadziła stosownie widzów do chaty ubogiej matki, mającej trzech synów, do zaklętego lasu i wreszcie na dwór królewski. Kaskady śmiechu wywoływała śród dzieci postać pasibrzucha. Całość wypadła b. dobrze i pozostawiła w pamięci dzieci i dorosłych miłe wspomnienia.

CIESZYN. (Dzielnicowy zjazd księży prefektow). W poniedziałek 30 kwietnia odbył się tutaj dzielnicowy zjazd ewangelickich księży prefektów ze Śląska. Na program złożyła się przed południem lekcja wzorowa, prowadzona przez Ks. Andrzeja Buzka w szóstej klasie gimnazjalnej na temat dziejów reformacji w Polsce i lekcja wzorowa Ks. Pawła Sikory, przeprowadzona w szóstej klasie szkoły ćwiczeń przy seminarjum nauczycielskiem w Bobrku na temat: Miłosierny Samarytanin. Na lekcji Ks. Andrzeja Buzka byli obecni obok uczestników zjazdu dyrektorzy obu gimnazjów cieszyńskich: pp. Grycz i Bogocz; ostatni z nich podczas omawiania lekcji po jej zakończeniu wypowiedział szereg cennych uwag metodycznych. Taksamo omawiano lekcję Ks. Pawła Sikory, a obok księży prefektów zabrał tutaj głos jako doświadczony pedagog kierownik szkoły ćwiczeń w Bobrku, p. Wojnar, który również przysłuchiwał się lekcji. Obie lekcje wywarły jaknajlepsze wrażenie.

Popołudnie zjazdu było poświęcone obradom nad programem nauki religji ewangelickiej w pierwszych dwu klasach gimnazjalnych nowego typu; referat wygłosił Ks. Józef Szeruda. Wogóle wzięło udział w zjeździe 14 duchownych, w tem 2 księży pastorów. Kilku księży było ze Śląska Czeskosłowackiego.

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego w Warszawie organizuje w czasie od dnia 25 czerwca do dnia 25 lipca r. b. popularną wycieczkę do Palestyny.

Całkowity koszt zł. 690.

obejmuje: paszport i wizy, przejazdy, całkowite utrzymanie, zwiedzanie: Bukaresztu, Konstantynopola, Aten i całej Palestyny, oraz dwutygodniowy pobyt w pięknie urządzonym obozie na wybrzeżu Morza Śródziemnego w Palestynie obok Haiffy. — Przewidziane są pozatem za niską opłatą wycieczki do Damaszku i Egiptu. Kierownictwo wycieczki spoczywa w rękach doświadczonych organizatorów i turystów: (R. Früboesa i J. Kosteckiego).

Zgłoszenia i informacje do dnia 20 maja r. b. w Komisji Turystycznej Zarządu Głównego Instytutu im. Stefana Żeromskiego, ul. Trębacka Nr. 11 m. 10 w godzinach wieczorowych od 19-ej do 21-ej, w lokalu Instytutu.

Kwiatki z „Rycerza Niepokalanej"

W Nr. 5 majowym tego bardzo sprytnie wydawanego pisemka takie oto czytamy „religijno-moralne" pouczenia przy nastręczających się „trudnościach religijnych". Pytanie: *Czy należy się przed pogrzebem prawosławnym, grecko-katolickim i cerkwią zdejmować czapkę?*

Odpowiedź: Czapkę zdejmuje się na znak szacunku przed kościołem, figurami świętych lub procesją. Pogrzeb katolicki jest procesją, a więc: *należy odkryć głowę. Niema obowiązku zdejmować czapki przed pogrzebem schizmatyckim ani przed ich cerkwią, aby ta oznaka czci nie była uznaniem ich błędów.*

Taka nauka „religijno-moralna" nie jest ani religijna ani moralna, ani „rycerska", ani „niepokalana" — ale poprostu deprawowaniem maluczkich i sianiem nienawiści wyznaniowej. Rozumni i uczciwi przedstawiciele duchowieństwa rzymsko-katolickiego powinni na takie nieprzystojne wybryki swych ciemnych i fanatycznych kolegów zwrócić uwagę.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. T. Wojak w Łodzi. Za list dziękujemy. Pragniemy się porozumieć osobiście i w tym celu będziemy w najbliższym czasie w Łodzi. Głos Ew. wysłaliśmy.

Ks. A. Figaszewski w Katowicach. Pismo załatwiliśmy. Prosimy napisać, czy wystarczająco. Klisz nie wysłaliśmy, bo były wypożyczone i dopiero dwa dni temu nastąpił ich zwrot. Za co — choć nie z swojej winy — przepraszamy.

Pan R. Świtalski w Radomsku. Prosimy się nie niepokoić i być cierpliwym. Starania w odnośnym kierunku są czynione i da Bóg, będą zrealizowane pomyślnie. Tylko trochę cierpliwości. W drugiej sprawie zwracamy się bezpośrednio do Ks. Niemczyka i ogłosimy wyjaśnienie. Prosimy Pana na wszystko o czytelne i czyste pismo, gdyż do ślęczenia nad bazgrotami doprawdy nie mamy ani zdrowia, ani czasu. Jesteśmy bardzo wdzięczni Panu za życzliwość, za popieranie nas, za wiadomości i uwagi — ale o to jedno prosimy: czytelność pisma!

Ewangeliczce. I znowu anonim! No proszę zrozumieć, że anonimami nie zajmujemy się wcale. Radzimy usilnie wyzbyć się tego nałogu. Prosimy o osobiste zobaczenie się w naszej redakcji z Ks. F. Gloehem. Uprzednio jednak prosimy skomunikować się telefonicznie 8. 90-15 lub 9.90-05.

Ks. Rückert z Przedcza. Bardzo dziękujemy za wyczerpujące wyjaśnienia. Ale mimo naszej przyjaźni i mimo wyjaśnienia jest to za ostry środek, karności kościelnej, który powinien być, naszem zdaniem, bardzo ostrożnie i w bardzo wyjątkowych wypadkach stosowany. Oczekujemy odpowiedzi od Ks. Galatera, a potem zobaczymy, czy w tej sprawie zajmiemy stanowisko publiczne w prasie.

Ks. Sup. E. Wende. — Kalisz. Za miłe i przyjacielskie słowa dziękujemy serdecznie. Wiadomą sprawę musieliśmy wstrzymać z przyczyn od nas niezależnych. Rozpoczynamy ją w tych dniach ze zdwojonym pośpiechem.

Ks. J. Kahane w Katowicach. W sprawie osobistej — zrobimy wszystko, co będzie w naszej mocy. Za skutek nie ręczymy. — Poco nam to calendarium? — Co mamy z niem zrobić? Przecież myśmy nie zamawiali. Prosimy o wskazówki.

Ks. Kuźwa w Katowicach. Zgoda. Czekamy.

Strzelec R. Kurtz w Krakowie. Widokówki doszły. Za nie dziękujemy. Z listu konkretnych zamiarów nie można wywnioskować. Prosimy o pytania i rady konkretne. Wtedy możemy dać odpowiedź i ewentualnie w czemś dopomóc. Tymczasem, póki Pan w Wojsku — niema o czem mówić. Radzimy tymczasem nie tracić nadziei, nie dopuszczać do siebie czarnych myśli, kończyć dobrze obowiązkową służbę wojskową i postarać się pozostać w Wojsku nadterminowo.

St. Ułan Kuńczak Roman w Stołpcach. Ks. Senjor Gloeh prosi o napisanie, jak się Panu powodzi, gdyż ze swej strony zrobił wszystko, o co go Pan prosił.

Pani D-rowa Eugenja Kryspel w Śleszynie. Za list Ks. Senjor Gloeh dziękuje. Prosi o korespondencje na temat miejscowych stosunków do „Głosu Eewang."

P. Leiding w Działdowie. W sprawach Mazurskich Ks. Gloeh będzie w Działdowie i prosi Pana napisać mu, kiedy byłoby dla Pana najdogodniej.

Ks. Jan Potocki Baltimoore. St. Zjedn. Za serdeczny i miły list dziękujemy. W sprawie osobistej poczyniliśmy już starania, które są na normalnej drodze. Szczegółowo napiszemy w liście prywatnym. Na tej drodze prosimy o korespondencje do Głosu Ewang. na temat stosunków kościelnych w Ameryce, a w szczególności o Polakach-Ewangelikach w Ameryce, o duszpasterstwie polsko-ewangelickiem i o warunkach nawiązania stałego kontaktu polonji ewangelickiej w Ameryce ze społeczeństwem polsko-ewangelickiem w Kraju. Czy Szan. Ks. Pastor przybędzie w sierpniu na Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie? Wówczas byśmy wszystkie sprawy dokładnie omówili.

Pan W. Lorenc w Stawiszynie. Kantor parafjalny do Kolegjum Kościelnego wybranym być nie może. Przewodniczącym Kolegjum Kościelnego według ustawy jest pastor. Bywa bardzo często, że przewodniczy świecki członek Kolegjum, szczególniej w takich parafiach, gdzie jest więcej niż jeden pastor.

Eugdr. — Za artykuł dziękujemy uprzejmie. Musimy jednak trochę się namyśleć nad niem, gdyż porusza sprawy drastyczne, które przez ich ogłoszenie niewiadomo, czy wywołają odpowiedni skutek.

Ks. Friedenberg z Prażuch. Ogłoszenie wydrukowaliśmy — naturalnie gratis. Wszystkie podobnej treści ogłoszenia drukujemy bezpłatnie. Egzemplarze Głosu — wysłaliśmy.

Były Strzelec Oskar Sprenger w Błońsku. Za list dziękujemy. Odpowiedź wysłana listownie. Prosimy o dalszą korespondencję.

OFIARY

— Pani Dyrektorowa Władysławowa Heinrichowa złożyła ofiarę 25 złotych do dyspozycji Ks. Senjora Gloeha. Pani Piątkowska ofiarowała dla bibljoteki przy Ewangelickim Kościele Garnizonowym kilka roczników „Bibljoteki Warszawskiej. — Bóg zapłać!

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 13. V do 19.V 34 r.

Niedziela dn. 13 V 1934 r. 12.15 Poranek muzyczny z Filh. Warsz. 14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych" 14.30 Muzyka 15.20 Koncert zespołu jazz'owego 16.00 Program dla dzieci 16.30 „Kwadrans słynnych artystów" 16.45 Kwadrans literacki 18.00 Słuchowisko 19.30 Dla młodzieży 19.52 Koncert 20.35 „Na przedprożu Bliskiego Wschodu" 20.50 „Na wesołej lwowskiej fali" 22.00 Dziennik wieczorny 22.10 Wiadomości sportowe 22.15 Muzyka.

Poniedziałek dn 14 V 1934 r. 15.35 Koncert solistów 16.20 Lekcja języka francuskiego 17.30 Odczyt 18.10 Witruozi jazz'owi 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza" 19.25 Odczyt 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Koncert 21.00 Feljeton 21.15 Koncert 22.00 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 15. V. 1934 r. 12.05 Koncert zespołu jazz'owego 16.05 „Skrzynka P. K. O." 16.20 „Cała Polska do morza" 16.50 XXVII-y Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski" 17.30 Odczyt 18.25 Recital fortepianowy 19.15 „Wiadomości rolnicze" 19.25 Feljeton 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Operetka 22.10 Muzyka taneczna.

Środa dn. 16 V 1934 r. 15.20 Jazz na dwa fortepiany 15.50 Program dla dzieci 16.20 „Skrzynka pocztowa" 17.30 Od„zyt 18.10 Muzyka lekka 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza" 19.25 „Nieznane utwory Prusa" 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Koncert solistów 20.35 Recital 21.15 Wieczór pieśni cygańskiej Odczyt w języku esperanckim 22.20 Muzyka.

Czwartek dn. 17 V 1934 r. 12.35 XXVII-my Koncert szkolny z Filh. Warsz. 16.35 Muzyka 17.30 Odczyt 18.10 Słuchowisko 19.14 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" 19.25 Odczyt 19.40 Wiadomości sportowe Dziennik wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Koncert muzyki skandynawskiej 21.00 „Skrzynka pocztowa techniczna" 22.00 Koncert fortepianowy 22.30 Muzyka.

Piątek dn. 18 V 1934 r. 12.05 Koncert 15.20 Muzyka. 16.00 Recital śpiewaczy 16.20 „Przegląd Wydawnictw" 16.50 XXVIII-my Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski" 17.30 Odczyt 18.10 Chór Dana 19.10 „Dokąd jechać w święto"? 19.15 Wiadomości rolnicze 19.25 Feljeton 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Pogadanka 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz. 22.40 Muzyka.

Sobota dn. 19 V 1933 r. 12.05 Muzyka 15.40 Audycja dla chorych 16.20 Lekcja francuskiego 16.35 Muzyka 17.20 Odczyt 17.40 „Perspektywy polskie na eksport" 19.15 „Przegląd rolniczy 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.40 „Skrzynka pocztowa techniczna" 20.55 Koncert 22.00 Odczyt w języku francuskim 23.05 Muzyka.

Nowości wydawnicze według informacji Księgarni i Czytelni G. Szylinga:

Arlen M. — Świat w r. 1987. Pow. tłom. B. Kopelówna zł. 7.
Ammers-Kuller. Pochód krzyżowy kobiet. Przekł. R. Centnerszwerowa zł. 10.—.
Bunin J. — Pan z San Francisko. Nowele. Przekł. W. Rogowicz zł. 7.—
Bogdanowicz — Grzechy Wielkiego Miasta. Pow. filmowa zł. 2.—.
Boguszewska — Całe życie Sabiny. Pow. zł. 6.—.
Feuchtwanger — Powodzenie. t. II. Przekł. J. Zylberowa zł. 7.
Krachelska H. — Wspomnienia rewolucjonistki. zł. 6.—.
Körmendi F. — Przygoda w Budapeszcie przekł. R Schütz. zł. 7.—.
Gładkow. — Pijane słońce. Przekł. H. Barski. zł. 2.—.
Łopalewski T. — Prowincjusza. Pow. zł. 3.—.
Neuman R. — Potęga. Pow. przekł. Melanji Wassermanówny. zł. 3.—
Nowakowski Z. — W pogoni zą formą. Wrażenia z Rosji. zł. 4.20.
Melcer Wanda — Kochanek zamordowanych dziewcząt. Feljetony zł. 3.—
Orczy baronowa Dziecię rewolucji przekł. J. Colonna Walewska zł. 6.—
Pomirowski Leon — Nowa literatura w nowej Polsce. zł. 11.—.
Romanow P — Własność. Pow. Przekł. A. Lorie. zł. 6. –
Szołochow M. — Cichy Dom. Pow. przekł. A. Stawar. zł. 3.—.
Werfel Fr. — Bezdroże. Pow. przekł. M. Tarnowski zł. 10.—

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 13 maja — **Niedziela Exaudi.**
godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpital., ks. Dalger.
„ 9.30 r., nabożeństwo (sala konf.) ks. pref. Krenz.
„ 11 r., nabożeń. w świetlicy Wolska 12, ks. Gumpert.
„ 11.30 r., nabożeństwo, ks. pastor Rüger.
„ 1.45 r., naboż. Szkółki Niedzielnej, ks. djak. Rüger.
„ 5 pp., naboż. popołud. (sala konf.), ew. Burchardt.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 13.V, o g. 10r. nabożeń odprawi Ks. Senjor F. Gloeh. Tegoż dnia o g. 11m.15 nab. dla dzieci, ks. Senjor F. Gloeh.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.
Redaktor: Ks. senior FELIKS GLOEH Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"
Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 8. 90-15.